

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



N r46 (598)

NIEDZIELA 7 listopada 1971

ROK XIII

W czasie beatyfikacji Ojciec św. powiedział m.in. następujące słowa :

„Ojciec Maksymilian Kolbe, błogosławiony. - Co to znaczy ? To mianowicie że Kościół uznaje w nim wyjątkową osobowość człowieka, w którym łaska Boża i jego własna dusza spotkały się w taki sposób, że powstało życie zdumiewające dla baczego obserwatora. W życiu tym odnajdujemy symbiozę podwójnego działania : Bożego i ludzkiego”.

„Ale kim jest ojciec Maksymilian Kolbe ? - zapytał Papież. - Wy dobrze wiecie - wy go znacie. Tak bliski naszemu pokoleniu, tak wypełniony doświadczeniem przeżyty w tych naszych czasach. Wszystko o nim wiadomo. Chyba niewiele procesów beatyfikacyjnych jest tak udokumentowanych, jak właśnie ten ostatni”.

Podkreślając, że Jego wyniesienie na ołtarze dokonało się przede wszystkim dla podkreślenia Jego ofiary i śmierci, Papież powiedział, że działo się to „w czasach tak okropnych i pełnych udręki, że wolelibyśmy o nich nie mówić, nie rozmyślać o nich, aby nie uświadamiać sobie, do jakiego stopnia może dojść nieludzkie poniżenie w przemocy, w brutalnym okrucieństwie, stosowanym wobec istnień ludzkich zamienionych w bezbronnych niewolników, którzy mieli być wyniszczeni. A ludzi takich było miliony; ludzi, którzy stali się ofiarą pychy i szalenstwa rasizmu. Trzeba jednak powrócić myślą do tego mrocznego obrazu. Historia, niestety, nie będzie mogła nigdy zapomnieć tej swojej potwornej karty. I dlatego nie będzie mogła również nie dostrzec tych świetlnych punktów, które nie tylko oskarżają, ale wspólnie zwyciężają te nieopiętane mroki. Jednym z tych punktów o to chyba najbardziej żarliwym - był zawsze spokojny o. Maksymilian Kolbe”

„Jego imię - mówił dalej Papież - pozostanie na zawsze wśród imion wiel-

Jestem księdzem katolickim

PAWEŁ VI O BŁ. MAKSYMILIANIE

kich ludzi. Imię to przypominać będzie o tym, jakie złoży wartości moralnych istniały wśród milionów nieszczęśliwych ludzi zmrożonych terrorem i rozpaczą”.

„Któż nie pamięta tego nie dającego się porównać z niczym momentu ? - „Jestem księdzem katolickim” - powiedział Ojciec Kolbe, ofiarowując własne życie i ponosząc śmierć - i to jaką śmierć! - aby uratować nieznanego to-

warzysza niedoli, już wyznaczonego na śmierć. Była to wielka chwila : propozycja została przyjęta. A zrodziła się w sercu przywykłym do ofiarowania samego siebie, jako naturalna i spontaniczna, niemal logiczna konsekwencja jego kapłaństwa. Czyż ksiądz nie jest „drugim Chrystusem?” Czy Chrystus - Kapłan nie ofiarował się dla zbawienia rodziny ludzkiej? Jaką ciałą, jakim przykładem dla nas, kapłanów, jest rozpoznanie w tym Błogosławionym nowego interpretatora treści naszych święceń kapłańskich i naszego posłannictwa! Jaka przestroga w tej godzinie niepokoju, w której natura ludzka chciałaby niekiedy w swych sprawach przewyższyć te, które daje nam nadprzyrodzone powołanie do całkowitego ofiarowania się Chrystusowi! Jaka zachęta dla drogich i szlachetnych zastępów dobrych księży i zakonników, którzy w słusznej i godnej pochwały intencji wyzwolenia się z przeciętności i społecznej frustracji, tak właśnie traktują swoje posłannictwo : jestem księdzem katolickim, dlatego ofiarowuję swoje życie dla uratowania innych ludzi! Wydaje się, że jest to wezwanie, które Błogosławiony kieruje przede wszystkim do nas, kapłanów Kościoła Bożego i analogicznie do tych członków Kościoła, którzy to rozumieją”.

„Z tym aspektem kapłańskim wiąże się jeszcze inne uzasadnienie. Ofiara Błogosławionego odnajduje swą motywację w przyjaźni: był Polakiem. Jako Polak został skazany na ten straszny obóz i jako Polak zamienił swój los z losem swego rodaka, Franciszka Gajownicza, który miał ponieść śmierć. Ile

(Dokończenia ze str. 2)

O MAKSYMILIAN

*Był wiernym synem polskiego
plemienia -
Niezłomnym rycerzem Niepokalanej
Gotowy na wszystko dla Tej Imienia
Z miłości serdecznej i nieprzebranej.*

*Gdy w Objawieniu Marvja mu dała
Jedną z dwóch koron, znając jego
męstwo -*

*Żadna niepewność nim nie
zachwiała :
Przyjął obydwie - świętość
i męczeństwo!*

*Wypełnił bez reszty pragnienie
ofiary :*

*Wzruszony bestialstwem wobec
bliźniego -*

*Poprosił dla siebie o wymiar kary
I umarł śmiercią męczeńską za
niego...*

**

*Grają tryumfem w Rzymie
dzwonów spie -*

*Blaskiem radości promienieją
twarze -*

*Leci wieść święta przez góry i nize,
Ze Maksymilian wkracza na Ołtarzel...*

Marian Lisowski

Fp 24 33

PRYMICJE

(Refleksje uczestnika)

Przed kilkoma tygodniami wziąłem udział w uroczystościach prymicyjnych, młody kapłan odprawiał pierwszą Mszę św. w swojej parafii. Prawie cała wspólnota parafialna przybyła na tę niecodzienną uroczystość: małe dziewczynki w białych sukienkach, dzieci w strojach, w których po raz pierwszy w pełni uczestniczyły we Mszy św., ministranci, lektor, komentator, chór kościelny, członkowie Rady Parafialnej, duchowieństwo, dorośli i młodzież. Zdając sobie sprawę z obowiązków, jakie spadają na Księdza Neoprezbitera, wsparliśmy go modlitwą a także licznym udziałem w uroczystości eucharystycznej. A potem — jak zwykle — rozeszliśmy się do naszych domów.

A przecież...

Uroczystości prymicyjne przypominają o obowiązku naszej współpracy z kapłanami w dziele zbawienia świata, obowiązku, który wypływa z powszechnego, kapłaństwa Ludu Bożego. Św. Piotr wyjaśnia:

„Wy również niby żywe kamienie jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu, przez Jezusa Chrystusa... Wy jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, świętym narodem, ludem Bogu na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła”. (1 P. 2, 5 i 9).

Kapłaństwo wiernych jest więc prawdziwym i realnym uczestnictwem w kapłaństwie Chrystusa. Zostaje ono udzielane przez sakramentalny charakter chrztu świętego i bierzmowania.

Każdy z nas — podobnie jak biskup — wywodzi się od uczniów i Apostołów, przyjmując głoszone przez nich prawdy wiary. Ale jedynie biskup sprawuje widzialny urząd pasterski, do którego należy kierowanie. On posiada pełnię kapłaństwa.

Naszym powołaniem jest dawanie świadectwa. Być Chrystusowi świadkiem to nasze zadanie i nasza chwała. Aktywność laikatu, to znaczy laikatu posiadającego własną misję, zaznaczała się zawsze w Kościele od początku

ła się zawsze w Kościele od początku gólnie za każdym razem, kiedy trzeba było, jak mówi modlitwa z uroczystości św. Franciszka z Asyżu, na nowo rozgrzać stygnący świat. Dzisiaj ministerium laikatu jest szczególnie ważne ze względu na brak kapłanów.

Msza święta ułatwia realizację naszego kapłaństwa. Bo właśnie dzięki przyjęciu chrztu świętego jesteśmy w stanie zrozumieć Ofiarę oraz świadomie, pobożnie i czynnie w niej uczestniczyć. Natomiast sakrament bierzmowania uzdalnia i zobowiązuje nas do doskonałej ofiary z siebie w oddaniu się Bogu poprzez apostołskie świadectwo codziennego życia. I to właśnie jest naszym „najlepszym obowiązkiem i największym zaszczytem”.

„Gdy więc стоимy przy ołtarzu, przemienimy tak swojego ducha, aby cokolwiek w nim było grzesznego, całkowicie zgasło, a cokolwiek rodzi przez Chrystusa życie nadprzyrodzone, wzmogło się i spotęgniało” (Enc. „Mediator Dei” a. 67). Zwrócenie się i zbliżenie do Boga jest równoznaczne ze wzrostem człowieka, warunkuje osiągnięcie prawdziwego szczęścia. Pełne i doskonałe oddanie się Bogu umożliwi Chrystus oddający się nam w Komunii świętej. On „zaprasza wszystkich do swego stołu, a obok obietnicy dostarczenia sił duchowych załącza obietnicę życia wiecznego, wiecznego szczęścia” (Papież Paweł VI).

Przychodząc więc w niedzielę na Mszę świętą, mamy przynieść Bogu całą swój tydzień — i naszą modlitwę, i naszą pracę. Codzienny trud. I mamy złożyć ten cały tydzień Bogu, ażeby go przyjął za swój. Mamy ofiarować Bogu nasze czyny stanowiące świadectwo o Nim. Bo bez tych czynów naszej miłości Msza święta będzie tylko ceremonią bez większego znaczenia.

A potem, od Mszy ołtarza, mamy znów iść i celebrować Mszę naszego życia. Chrześcijanin ma więc rację bytu we Mszy świętej, a Msza święta w chrześcijaninie, tak, że jedno bez drugiego nie może istnieć. Ludzie świeccy powołani są do tego, aby rodziły się w nich coraz obfitsze owoce Ducha. Wszystkie nasze uczynki, modlitwy i apostołskie przedsięwzięcia, życie mał-

żeńskie i rodzinne, codzienna praca, wypoczynek, a nawet utrapienie życia, jeśli tylko cierpliwie są znoszone mogą świadczyć o Bogu.

Ważnym zadaniem Ludu Bożego jest wychowanie. Przecież do laikatu należą wszystkie matki. Jak ogromny może być ich wpływ na ukształtowanie człowieka jutra, na ukształtowanie kapłana w człowieku, a czasem kapłana w kapłanie. W dzisiejszym świecie, kiedy ludzkość przechodzi głębokie przemiany kobiety przeniknięte duchem Ewangelii mogą bardzo dużo zrobić, żeby ludzkość nie była nieludzka.

Jesteśmy powołani do tego, by w naszym szarym życiu swoim przykładem, wiarą, nadzieją i miłością ukazywać innym Chrystusa. Przecież powołanie chrześcijańskie jest z natury swojej również powołaniem do apostołstwa. Bo „cóż pomoże, bracia moi, jeśli by kto mówił, że ma wiarę, ale uczynków by nie miał - Czyż wiara mogłaby go zbawić? Bo jak ciało bez ducha martwe jest, tak i wiara bez uczynków martwa jest” (św. Jakub 2, 14-16)...

Apostolstwo czynu posiada większą wartość, niż apostołstwo słowa.

Odpowiedź na powołanie do powszechnego kapłaństwa jest skonkretyzowaniem naszej wiary w czynach.

Marian Turski.

PAWEŁ VI O BŁ. MAKSYMILIANIE

(Dokończenie ze str. 1)

spraw budzi wspomnienie tego ludzkiego aspektu, a także społecznego i narodowego, gdy myślimy o dobrowolnej śmierci Ojca Maksymiliana Kolbego, syna szlachetnej i katolickiej Polski! Historyczny los cierpień tego narodu, jak gdyby znalazł swe udokumentowanie w tym przypadku, tak znamienym i heroicznym dla odwiecznego powołania narodu polskiego. Jego głębokie przekonanie, że w nadzwyczajnej ale doświadczonej opiece Matki Bożej tkwi tajemnica odradzającego się rozkwitu wiary, której blask płynie z niedawnego męczeństwa Polski, rozświetlając autentyczne, prorocze oblicze tego kraju i sprawia, że prosimy Błogosławionego, bohatera tak znamienego dla tego narodu, o wstawiennictwa dla wytrwałości w wierze, gorącej miłości, zgody, dobrobytu i pokoju dla całego Jego narodu. Stanie się to z pożytkiem i ku zadowoleniu Kościoła świata. Niech się tak stanie”

Na wołanie chrystusa

Jak w poprzednich latach, wasi księża brali udział w dorocznych rekolekcjach prosili was o modlitwę w ich intencji. Kapłan bowiem jako mąż Eucharystii i słowa Bożego jest również mężem modlitwy. Nie tylko dlatego, że sam się modli, ale również przez wiernych jakby omodlony być powinien.

Bez modlitwy nie ma życia kapłańskiego. A możecie mi wierzyć, że nie tylko wy macie trudności w modlitwie. Te trudności znają również kapłani. Dlatego - doroczne rekolekcje kapłańskie to dla nas jakby odnawiające zanurzenie się w odżywcze wody medytacji i modlitwy.

Jednak kapłan, z tytułu swoich święceń, przez które zostaje włączony w kapłaństwo Chrystusa - przestał być człowiekiem dla siebie. Gdy on się modli - jego modlitwa jest modlitwą Kościoła i za Kościół. Ale Kościół to przecież my wszyscy. Dlatego właśnie kapłan potrzebuje również i waszego wsparcia modlitewnego. A takim szczególnym okresem, w którym każdy kapłan liczy na wasze modlitwy - to dni jego rekolekcji kapłańskich. A więc pamiętajcie w tych dniach o kapłanach waszych i przypominajcie również dzieciom waszym aby za nich się modliły.

To jedno. Ale z okazji rekolekcji naszych do was przemawiając mam na sercu jeszcze inną sprawę. Jeszcze coś innego mnie gnębi. Gdy z roku na rok obserwuję kapłanów przybyłych na rekolekcje, widzę, że włosy ich coraz bar-

ziej siwe, ramiona pochylone, a twarze coraz głębszymi zmarszczkami pokryte. Niejeden, który przed rokiem jeszcze był z nami - dzisiaj już Bogu zdaje sprawę z pasterzowania swego wśród was. A miejsce które on zajmował czasem puste zostaje. Nieraz nawet bardzo długo czeka na następcę. I nigdy nie można na pewno powiedzieć czy następcą się znajdzie.

Dlatego, w tych dniach gdy kapłani podczas rekolekcji przed Bogiem robią rachunek ze swojego kapłaństwa wśród was, wy również zróbcie pewien rachunek sumienia. Odpowiedzcie sami sobie, jaki jest wasz stosunek do kapłana. Szczególnie obecnie, gdy Kościół i ka-

Idźcie, Ofiara spełniona

*Wyjdź z kościoła
z miłością w sercu -
odblaskiem tej miłości,
którą darzył nas Chrystus.
Wyjdź i idź
przez dzień dzisiejszy
z Bogiem w sercu -
i staraj się
coś z siebie dać
bliźniemu,
coś, co by kosztowało
wysiłek -
i przewyciężenie siebie...*

płani przeżywają ciężkie godziny przemian i próby. To jedno pytanie jakie trzeba sobie postawić i odpowiedzieć na nie.

A zaraz po tym trzeba sobie postawić jeszcze jedno pytanie i odpowiedzieć co wyście zrobili, aby również z waszych domów wyszli nowi kapłani, aby zajęli miejsca tych co się starzejają lub umierają. Również do każdego z nas odnosi się ta scena ewangelii, która Mateusz oddaje w kilku słowach: „A Jezus widząc rzesze ulitował się nad nimi, że byli strudzeni i porzućeni jak owce bez pasterza. Wtedy rzekł: „żniwo wprawdzie wielkie — ale robotników mało. Proście tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje”. (Mt. 9, 36-7).

W ten głos Chrystusa trzeba się pilnie wsłuchiwać. On bowiem, który sam wyrósł w ubogim domu cieśli, który również z najuboższych rodzin powołał apostołów — do waszych rodzin i do waszych dzieci w ten sam sposób woła. Jednak — jaka jest wasza odpowiedź na Jego wołanie? Oczywiście, że odpowiedź ta w pierwszym rzędzie zależy od tych, których Chrystus woła. Jednak bardzo często rodzice i otoczenie do tego stopnia zagłuszają Chrystusowe wołanie, że ono bez odpowiedzi zostaje.

Słusznie powiedział swego czasu ks. kard. Garonne, że Bóg nie przestał powoływać ludzi do kapłaństwa względnie do życia zakonnego — jednak ludzie coraz mniej odpowiadają na to Boże wołanie. To wcale nie znaczy że rodzice mają zmuszać dzieci do kapłaństwa albo do zakonu. To byłby największy błąd. Jednak rodzice i wychowawcy mogą wiele uczynić aby rzeczywiste wołanie Chrystusa skierowane do dziecka nie zostało bez odpowiedzi.

W pierwszym rzędzie będzie to zależało od całej atmosfery jaka panuje w rodzinie. Trzeba — aby całe życie rodzinne tchnęło nieustanną obecnością Chrystusa wśród was. Czyż nie obiecał, że gdzie dwóch albo trzech zgromadzonych w jego imię — tam On jest obecny! To jest fundament i na nim trzeba budować. Trzeba też pamiętać, że powołanie dziecka do kapłaństwa to łaska i na tę łaskę rodzice najpewniej zasługują, gdy sami religijnie żyć będą i w ten sposób również wychowywać dzieci swoje.

Ks. Witold Kiedrowski

Ewangelia

NA 32 NIEDZIELĘ ROKU (Łk. 20, 27-38) - 7 listopada

„Bóg nie jest (Bogiem) umarłych, lecz żywych”

W owym czasie: Podeszło do Jezusa kilku saduceuszów, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania, i zagadnęli Go w ten sposób: „Nauczycielu, Mojżesz tak nam przepisał: Jeśli umrze czyjś brat, który miał żonę, a był bezdzietny, niech jego brat weźmie wdowę i niech wzbudzi potomstwo swemu bratu. Otóż było siedmiu braci. Pierwszy wziął żonę i umarł bezdzietnie. Wziął ją drugi, a potem trzeci, i tak wszyscy pomarli, nie zostawivszy dzieci. W końcu umarła ta kobieta. Przy zmartwychwstaniu więc którego z nich będzie żoną? Wszyscy siedmiu bowiem mieli ją za żonę”. Jezus im odpowiedział: „Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani są za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania. A że umarli zmartwychwstają, to i Mojżesz zaznaczył tam, gdzie jest mowa „O krzaku”, gdy Pana nazywa Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba. Bóg nie jest (Bogiem) umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją”.

Le Świat KATOLICKIEGO

POMNIK JAGIELŁY NA ZIEMIACH ZACHODNICH

W Skwierzynie, powiat Gorzów, w pobliżu ruchliwej szosy prowadzącej do Poznania, Zielonej Góry i Szczecina stanął pomnik króla Władysława Jagiełły. Jest to pierwszy pomnik Jagiełły wzniesiony na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

★ PAMIĄTKI POLSKIE W MUZEUM INWAZJI

Dawny st. ogniomistrz Mieczysław Wierusz-Kowalski z Francji, który służył w 1 Dywizji Pancerniej na froncie, oddał do Muzeum w Arromanches (Exposition Permanente du Département), swój mundur wojskowy wraz z odznaczeniami i emblematami 2 pułku artylerii motorowej. W odpowiedzi otrzymał list z gorącym podziękowaniem od Muzeum, podpisany przez jego kierowniczkę, panią A. de Berenger, z zawiadomieniem że mundur został przekazany do polskiej sekcji, która w porównaniu do sekcji innych krajów, posiada niestety tylko niewielką ilość pamiątek.

P. Wierusz-Kowalski przesłał również do Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego i Koła Krechowieaków w Londynie insygnia wielu odznaczeń wojskowych swego ojca Wacława, który służył w Legionie Pułaskim i 1 Pułku Ułanów Krechowieckich.

★ Wzrost liczebny mieszkańców Warszawy

Jak donosi agencja krajowa ludność stolicy Polski wzrosła o ok. 20.000 osób i na koniec roku Warszawa osiągnęła liczbę przeszło 1 mln 308.000 mieszkańców.

Proporcje między liczbą kobiet i mężczyzn utrzymały się na tym samym poziomie tzn. w dalszym ciągu warszawianki mają zdecydowaną przewagę liczebną. Na 100 mężczyzn przypada w stolicy 116 kobiet.

W końcu 1970 r. w gospodarce społecznej zatrudnionych było (bez uczniów) 731.500 osób, z tej liczby 46,8 proc. stanowiły kobiety.

★ Polskie znaczki

Wprowadzono nową serię 8 znaczków pocztowych pt. „Kobieta w malarstwie polskim”. Są to obrazy ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie pędzla Pruszkowskiego, Czyżewskiego, Boznańskiej, Chwiśtka, Panikiewicza, Mehoffera, Pronaszki i Weissa. Sam pomysł jest ciekawy, lecz dziwny wybór. Przede wszystkim opuszczono dwóch malarzy, którzy swoją twórczość poświęcili portretom i kształtom kobiecym, a mianowicie Fr. Żmurkę i T. Axentowicza, których obrazy znajdują się właśnie w tym muzeum.

★ Dąb Kościuszki owocuje

Liczący już ponad 700 lat legendarny dąb „Kościuszki” w Puszczy koło Połanica nadal owocuje. W roku bież. ma sporo dorodnych żołądzi.

Swą nazwę „Kościuszko” zawdzięcza miejscowej ludności, która go tak nazwała na pamiątkę pobytu w tych stronach Tadeusza Kościuszki.

★ Walka z narkotykami

W Genewie, podczas dwudniowej konferencji na temat szkodliwych właściwości narkotyków, szef wydziału farmaceutyki w Instytucie Pasteura, we Francji, prof. Joseph Jacob, oświadczył, że haszysz i marihuana zawierają składniki trujące organizm i niszczące komórki mózgowe.

Dr Karl Evang z Norwegii potwierdził, że cannabis wywołuje również zaburzenia umysłowe.

Ponieważ Turcja niedawno podpisała umowę, że powstrzyma produkcję opium i heroiny, największymi producentami narkotyków nielegalnie rozprowadzonych po świecie, staną się Sy-

jam, Laos i Burma. Z maku hodowanego w tych krajach wytwarza się rocznie ok. 1.000 ton narkotyków, które trafiają przeważnie do Stanów Zjednoczonych.

Rząd amerykański ma zamiar wnieść apel do Syjamu, Laosu i Burmy, aby wszczęto tam stanowcze starania dla ograniczenia zasiewu maku.

★ MUZEUM IKON W JAROSŁAWIU

W Jarosławiu znajduje się nieużytkowana zabytkowa cerkiew z pierwszej połowy XVIII w. Obecnie podjęto właściwą decyzję odnośnie wykorzystania tego obiektu na muzeum ikon (drugiej oprócz sanockiej ekspozycji muzealnej ikon w woj. rzeszowski). W najbliższych latach przeprowadzi się ekspertyzy oraz przygotuje dokumentację restauracji i adaptacji wspomnianej cerkwi na cele muzealne.

★ PROCES O OBRAZY ZASTAWIONE W POLSCE

Gazety nowojorskie doniosły o sprawie między dwoma obywatelami polskimi, toczącej się w sądzie stanowym powiatu Nassau o zwrot obrazów, zastawionych w Polsce za kwotę 2 tys. dol. Skarżący nazywa się Drewniak, pozwany nosi nazwisko Baranowski.

Drewniak wyjechał z Polski w 1968 r. do Berlina zachodniego. Miał być czynnym działaczem sojusznictw. Przed wyjazdem zaciągnął pożyczkę u Baranowskiego na 2 tys. dol. i zostawił mu w zastaw 5 obrazów. W maju br. obie strony spotkały się w Nowym Jorku. Drewniak zeznał, że Baranowski zażądał za zwrot obrazów 25 tys. dol. Baranowski zeznał, że nigdy nie miał obrazów i przyjechał do Nowego Jorku po odbiór pożyczonych 2 tys. dol. Sędzia uznał, że zastaw obrazów miał miejsce i że Baranowskiemu należy się 12 tys. dol. Ponieważ jednak z Polski nie wolno wywozić dzieł sztuki, nie może on nakazać Baranowskiemu dostarczenia tych obrazów.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Była już głęboka noc, gdy przybyli do Mantui, ale bp Sarto nie udał się jeszcze na spoczynek. Długie godziny siedział jeszcze przy swoim biurku, zapelniał pismem kartkę po kartce, układał plany i przekreślał je i nie odłożył pióra, aż nadszedł czas przygotowania się do Najświętszej Ofiary.

Wszystkie swoje troski, wszystkie swoje plany i nadzieje złożył na patenie i z głębi serca wypowiedział — suscipe (1).

— Wcale dziś nie udałeś się na spoczynek, bracie — zawołała z przerażeniem Maria, wnosząc śniadanie.

— Nie czas teraz na spanie — odpowiedział biskup z bolesnym uśmiechem — ale się nie złopocz, siostrzyczko, zimne powietrze odświeża głowę.

— Nigdy brat nie śpi ponad cztery godziny — skarżyła się zatroskana siostra. — Po dwunastej świeci się zawsze światło, a rano o czwartej już Ekscelencja na nogach. Tego brat długo nie wytrzyma.

— Jakoś to już wytrzymuję. Od trzydziestu lat wystarcza mi te parę godzin snu. Śpię widocznie mocniej i głębiej niż inni, na przykład niż moja siostra, która jeszcze w łóżku łamie sobie głowę, co ma na drugi dzień ugotować. Ach, moja droga, chciałbym nie mieć innych trosk od tych, które dotyczą garnka do gotowania. Gdybym mógł być znowu wikarym w Tombolo, czułbym się wiele lepiej.

— Powoli, jedno za drugim — upominała Maria ze współczuciem. — Mówisz innym ciągle o cierpliwości. A dlaczego masz tak mało cierpliwości ze sobą ?

— Myślę bowiem, że Bóg musi mieć ze mną dużo więcej cierpliwości — odpowiedział biskup.

Tego samego ranka podyktował swojemu sekretarzowi okólnik do proboszczów, w którym przedstawiał im plan zwołania na jesień synodu diecezjalnego

Było to 10 września tego samego roku. Wśród bicia wszystkich dzwonów w Mantui wyruszyło dwustu kapłanów z biskupiego pałacu do katedry, gdzie biskup odprawił uroczystą sumę pontyfikalną i ogłosił początek synodu.

W łaskawie nadesłanej depeszy udzielił Ojciec św. swego błogosławieństwa, które młody kardynał sekretarz Stanu, Rampolla, przesłał na zlecenie papieża.

Narady trwały trzy dni. Biskup przedstawił sprawozdanie opracowane na podstawie relacji, jakie nadeszły ze wszystkich dekanatów. Wskazywał na błędy i wraz ze swymi kapłanami rozpatrywał możliwe środki naprawy.

Przy tym wysłuchiwał zdania najmłodszych kapłanów z tą samą uwagą jak i siwowłosych proboszczów i uczonych profesorów.

Niczego nie zaniedbano. Rozprawiano o opiece nad dorastającą młodzieżą, o dobrej i złej prasie, o nędzy robotników zatrudnionych w przemyśle, o biednych robotnicach fabrycznych, o inwalidach i bezrobotnych, o stale wzrasta-

jącej liczbie małżeństw, które zadawałają się ślubem cywilnym i o wzrastających w przerażający sposób cyfrach rozwodów, o potrzebach szkół i nieposzanowaniu niedziel.

Na wszystko szukano ratunku i pomocy. Ustalono pewne zasady dotyczące godnego udzielania Sakramentów św. — rodzaju nabożeństw, śpiewu kościelnego, sumiennego udzielania nauki religii. Oczywiście nie zapomniał bp Sarto i o swoim seminarium duchownym. Dla popierania go założył bractwo św. Anzelma.

Pamiętał również o biednych, wydziedziczonych i ucienionych i z całego serca zaklinał swych współbraci, by w trosce o dusze nie czynili żadnej różnicy między ubogim a bogatym, a przede wszystkim nie odmawiali godnego pogrzebu nawet ostatniemu żebrakowi.

Gdy na zakończenie synodu zaintonował biskup Te Deum stanęły mu łzy w oczach. Z jaką powagą starali się jego kapłani o rozwiązanie tych wszystkich trudnych zagadnień, jakie nowa epoka stawiała wobec duszpasterstwa! Z jaką gotowością przyrzekali powrócić do swych parafii jako dobrzy pasterze i kierować nimi we właściwy sposób!

— Mam wrażenie, że dokonaliśmy wielkiego dzieła — powiedział biskup tegoż dnia wieczorem do swego kapłana.

— Sądzę, że postanowienia tego synodu znajdują uznanie w wielu innych diecezjach i przymnożą błogosławieństwa Bożego — odpowiedział młody kapłan. — Czy Ekscelencja pozwoli mi złożyć sobie najserdeczniejsze powinszowanie?

— Soli Deo honor et gloria — odpowiedział bp Sarto — Bogu samemu niech będzie cześć i chwała.

Przepowiednia don Bressana spełniła się. Wszędzie studiowano uchwały synodu diecezjalnego w Mantui z największym zapałem i niejeden biskup realizował je u siebie.

Również papież Leon XIII czytał je ze szczególnym zainteresowaniem.

— Można poznać, że monsignore Sarto pracował wiele lat w parafii, zanim został biskupem — zwierzył się jednemu ze swych kardynałów. — Uważam go za jednego z najzdolniejszych i najlepszych arcybiskupów w całych Włoszech.

— No, teraz powinien Ekscelencja nareszcie dać sobie trochę więcej wypoczynku — mówiła Maria Sarto do brata, gdy synod już się zakończył.

— Ależ siostrzyczko — uśmiechał się biskup. — Teraz dopiero zaczyna się robota. Plan kampanii gotowy. Zarządziliśmy mobilizację, teraz zaczyna się walka.

Nastąpiły lata pracy bez wytchnienia. Ponownie udał się bp Sarto na wizytację poszczególnych parafii. Szukał zbłąkanych owieczek nawet wśród cierni: Gdy pewien proboszcz zdradził mu, że w więzieniu miejskim znajduje się dzieciobójczyni, która nie chce się nawrócić, mimo że ma zaledwie jeszcze parę dni życia, kazał zaprowadzić się do jej celi i ze łzami błagał ją, by się pojednała z Sędzią Niebieskim.

— Dlaczego nie chcesz poddać się sądowi, od którego zależy wyrok uniewinniający — zaklinał ją. — Na pełne skruchy wyznanie ma Sędzia Przedwieczny tylko jedną odpowiedź, córko moja, którą ci przynoszę, a jest nią wolność i miłosierdzie.

Wzruszona kobieta padła na kolana i wyznała biskupowi wszystkie winy swego nieszczęśliwego życia.

1) Przyjmij (Panie) — słowa z Ofiarowania we Mszy św.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

SMAKOSZE. - Połudwica z tygrysa, mięso z grzechotnika, polne koniki we własnym sosie, dżdżownice i oczywiście młode pędy bambusów znajdowały się wśród puszkowanych przysmaków wystawionych przez chińskie stoisko na międzynarodowych Targach Żywnościowych w Kolonii. Chiny po raz pierwszy brały udział w targach, na których wystawiały swoje produkty firmy z 64 krajów.

PRZEZORNY. - Zmarły w 1891 r. Fryderyk Fischer, mieszkaniec miasta Erding niedaleko Monachium, zapisał miastu browar, kilka restauracji oraz parcelę, pod warunkiem, że płynące z nich dochody będą użyte na wybudowanie i utrzymanie domu starców. F. Fischer nie dowierzał administracji miasta i w testamencie zażądał raz na 10 lat spotkania 120 urzędników miejskich w celu odczytania i przypomnienia im punktów testamentu. Przy okazji podał dokładne menu uroczystej kolacji podawanej urzędnikom przy spotkaniu. Ostatnie spotkanie odbyło się kilka dni temu i urzędnicy ze smakiem spożyli - zupę, 20 gęsi, 20 kaczek, pół wołu, 250 pierożków z wątróbką, 100 pierogów z kartoflami, sałatkę, duże ilości czerwonej kapusty oraz 24 bochny chleba. Wypito po 2 litry piwa na osobę.

DŁUGOWIECZNY. - W Kolumbii (St. Zj.), zmarł 130-letni Murzyn Sylvester Magee, który twierdził, że urodził się w maju 1841 r. Pamiętał on ponoć doskonale czasy, kiedy pracował jako niewolnik w Missisippi podczas wojny domowej w Ameryce. Magee, którego przezwano „Niewolnikiem” zyskał rozgłos w prasie w r. 1967, gdy rozwiódł się z żoną liczącą wówczas około 60 lat.

HIROHITO I KRAWCY. - Cesarz Hirohito i wszyscy jego poprzednicy uchodzili za najgorzej ubranych władców świata. Dowcip polegał na tym, że żaden krawiec nie śmiał dotknąć świętej osoby cesarza Japonii i brał miarę w lustrze. Dzisiaj należy to do przeszłości. Ubrania dla cesarza Hirohito na jego obecną europejską turę szły słynny Huntman z Saville Row. Miarę brał w Tokio dotykając bezceremonialnie jego cesarskiej mości.

Uroczysta beatyfikacja w Rzymie O. Maksymiliana Marii Kolbe ściągnęła w niedzielę 17 października tysiące Polaków i tłumy wiernych z całego świata, którym postać polskiego franciszkanina, czciciela Matki Bożej i męczennika jest znana powszechnie. Ojciec św. po raz pierwszy podpisał dekret beatyfikacyjny swym imieniem (Paweł VI) zamiast tytułem namiestnika Stolicy Piotrowej. Uderzał splendor uroczystości i jej dominujący polski charakter, wzruszający dla Polaków i szczerze akcentowany przez wiernych ze świata.

W Bazylice Św. Piotra było około 50.000 osób. Miejsca były numerowane w trybunach, co zapobiegało nadmieremu ścisłowi i zapewniało bezpieczeństwo dla słabszych i znudzonych. Szczelnie zostały zapełnione nawy.

Uroczysta msza koncelebrowana, odprawiona przez Papieża przy obecności kardynałów miała się rozpocząć o godz. 10 rano, jednak już o 7 zaczęli napływać do Bazyliki wierni.

Polaków było kilka tysięcy, około 2.000 w pielgrzymice z Polski (pierwsza po wojnie ogólna pielgrzymka do Rzymu), w tym 1.500 księży, zakonników i zakonnice. Z W. Brytanii i Francji było ponad 1.000 osób oraz kilka tysięcy Polaków zamieszkałych we Włoszech i Szwajcarii. Na placu Św. Piotra na błogosławieństwie papieskim było około 80.000 osób.

Już o godz. 9 Bazylika była pełna. Panował niepodzielnie duch polski. Intonowano polskie pieśni maryjne. Oczekiwano momentu odsłonięcia obrazu Błogosławionego na wielkim ołtarzu znajdującym się na zakończeniu krzyża nawy głównej.

Ekipy z lewej strony głównego ołtarza Bazyliki skończyły przygotowania do transmisji (przez radio i telewizję włoską). Około 60 kardynałów zajęło miejsca w prezbiterium. Było wielu biskupów, uczestników Synodu i biskupi przybyli na uroczystości z Polski. Zostały zapełnione 2 trybuny honorowe (Kwirynału i Watykanu) dla dostojników, korpusu dyplomatycznego i czołowych przedstawicieli prasy.

Pielgrzymki polskie odróżniały się wspólną odznaką, medalem z podobizną O. Kolbego umieszczonym na białoczerwonym tle. Bazylika zmieniła się w świątynię polską wypełnioną potężnym śpiewem tysięcy. Śpiewano „Serdeczna Matko”, której tekst i nuty umieszczono w książeczce podającej porządek litur-

DZIEŃ POLSKI

giczny uroczystości rozdawanej każdemu przy wejściu.

Polska triumfująca

Falę wzruszenia i entuzjazmu wywołało ukazanie się Papieża w asyście kardynałów i przystąpienie do ołtarza. Bezpośrednio obok Ojca św. znajdowali się dwaj kardynałowie polscy: ks. Prymas Stefan Wyszyński i metropolita krakowski Karol Wojtyła oraz bp Władysław Rubin i bp Szczepan Wesoły. Msza św. rozpoczęła się punktualnie o godz. 10. Po modlitwach u stóp ołtarza i Kyrie śpiewanych przez chór sykstyński nastąpiła właściwa część beatyfikacyjna. Biskup Rubin, delegat Prymasa dla duszpasterstwa emigracji przedstawił zasługi, wiarę i ofiarę życia służby Bożego. O. Maksymiliana prosił Ojca św. o zatwierdzenie jego beatyfikacji; wspominał dekrety papieskie w trakcie procesu beatyfikacyjnego i ostatni potwierdzający 2 cuda uzyskane za pośrednictwem O. Kolbego. Nastąpiło odczytanie dekretu beatyfikacyjnego i kazanie Papieża.

Ojciec św. obszernie mówił o znaczeniu i wymowie życia O. Maksymiliana Kolbe dla Kościoła, o jego kulcie Matki Bożej jako Rycerza Niepokalanej, okazywanym i budzonym na świecie przez lata prasy misyjnej, o męczeństwie by uratować życie współwięźnia. Mówił też o błogosławionym jako o wielkim Polaku. Przemówienie pełne było akcentów wysokiej oceny Polski i Polaków jako narodu i jako wiernych dzieci Kościoła. Po skończeniu kazania w całej świątyni rozległy się oklaski.

Punktem kulminacyjnym było odsłonięcie wizerunku błogosławionego O. Maksymiliana. Ku ołtarzowi zwróciły się wszystkie głowy. Słychać było głośnie modlitwy, cała Bazylika była rześście oświetlona a wizerunek znalazł się w zasięgu specjalnych silnych reflektorów, filmowany przez bardzo wielu dziennikarzy i uczestników pielgrzymki. Zapanał szczerzy, najgłębszy entuzjazm.

Uroczystości o rzadko notowanej wspaniałości były wyrazem radości Kościoła a szczególnie Polaków. Niedziela 17 października była w Rzymie dniem Polski triumfującej i zwycięskiej w wierze, dumnej z potwierdzenia świadectwa prawdziwe.

TRIUMFUJĄCEJ

Ten nastrój był w pełni rozumiany przez cudzoziemców. Wszystkim wydawało się naturalne, że śpiewy są wyłącznie polskie, po polsku czytana liturgia słowa. Poza polskimi pielgrzymkami najgorętsze uczucia okazywały pielgrzymki japońska, niemiecka i włoska, gdzie O. Kolbe jest szczególnie czczony.

Na jednym z miejsc honorowych znalazł się mieszkający stała w Polsce Franciszek Gajowniczek (przybyły do Rzymu z żoną i dziećmi), h. więzień obozów zagłady w Oświęcimiu, uratowany przez O. Maksymiliana Kolbe. Na niego, głównej postaci w procesie beatyfikacyjnym zwróconych było wiele oczu i kamer. 70-letni pielgrzym, który 30 lat temu stał się przez wyrok Opatrzności środkiem do ukazania wszystkim świętości. O. Kolbego modlił się żarliwie. Niewysoki, przygarbiony, pogrążony był w modlitwie mającej dla niego szczególne znaczenie.

Wcześniej, gdy wśród tysięcy pielgrzymów czekał przed Bazyliką mówił o O. Makymilianie jako o świętym za życia. Dla agencji Reutera przeprowadził z nim wywiad Andrzej Tarnowski (nadający doskonale depesze z przebiegu beatyfikacji, będące podstawą dla sprawozdań w prasie światowej). Dzięki słowom Gajownicza postać O. Kolbego została ukazana lepiej, pełna świętości, poświęcenia i skromności franciszkańskiej. Po zakończeniu mszy św. Gajowniczek modlił się dalej, zwrócony do ołtarza, ze łzami w oczach.

Pielgrzymi

Wspaniałą manifestacją było też zgromadzenie na placu św. Piotra w oczekiwaniu na błogosławieństwo papieskie. Plac był szczelnie wypełniony. Pogoda była wspaniała, słoneczna, daleka widoczność. Było b. ciepło lecz mimo obaw nie było wielu wypadków zemdlenia.

Pokazały się grupy w strojach ludowych polskich i włoskich, grała stylowa kapela włoska. Niesiono wiele transparentów oznaczających miejsca skąd przybyły pielgrzymki.

Większość pielgrzymów przybyła, nie zważając na zmęczenie tylko na dzień beatyfikacji z zamiarem powrotu do domu w niedzielę wieczorem

W przeddzień beatyfikacji w kościele św. Stanisława odbyło się spotkanie z

ks. Prymasem i biskupami polskimi. Na Monte Cassino bp Lech Kaczmarek odprawił mszę św. w intencji poległych.

Paweł VI przyjął 5.000 Polaków

Paweł VI przyjął Polaków z kraju, z całego świata i w tym z Francji na zajutrz po beatyfikacji O. Maksymiliana Marii Kolbe. Na czele tysięcznej rzeszy stanął Prymas Polski oraz polscy biskupi. Agencje i prasa podały cyfrę 5.000 Polaków.

Ojciec św. polecił Polskę opiece błog. Maksymiliana Marii, życząc by kraj cały mógł korzystać w pełni z wolności religijnych, swobód obywatelskich, pokoju i dobrobytu. Zasługuje na to — mówił — szlachetny naród polski przez swe tradycyjne ludzkie i chrześcijańskie cnoty oraz osiągnięcia.

Papież dziękował Kardynałowi - Prymasowi Wyszyńskiemu, niestrudzonemu gorliwemu i nieugiętemu Pasterzowi, który z taką mądrością i godnością reprezentuje Kościół i broni jego misji.

Grupa b. więźniów kacetu oświęcimskiego złożyła Ojcu św. urnę z prochami ofiar.

Agencje, jak Reuter oraz niektóre piśma, jak „International Herald Tribune”, doniosły, że Paweł VI wezwał władze w Polsce do przywrócenia całkowitych wolności wyznaniowych i obywatelskich. Papież pozdrowił przedstawicieli władz z Warszawy przybyłych na beatyfikację, ale nieobecnych na audiencji.

W przemówieniu w Bazylice Ojciec św. skierował szczególnie serdeczne słowa do narodu, który wydał nowego błogosławionego — pisała prasa włoska.

O. Kolbe został zesłany jako Polak — mówił Papież (wedle tekstu przekazanego agencji Reutera) — do owego złowrogiego obozu i jako Polak zamienił los ze swym rodakiem, Franciszkiem Gajowniczym. Historia i dramatyczne przeznaczenia polskiego narodu zostały raz jeszcze udokumentowane w tym bohaterkim wydarzeniu. Bo przeznaczeniem Polski jest rycerska misja w służbie wolności, wypełniania w żarliwych i samorzutnych ofiarach jej synów.

Obok polskich kardynałów brał udział w koncelebrze bp Jan Zaręba, sufragan wrocławski, który był więźniem niemieckiego kacetu. Polaków amerykańskich reprezentował we mszy św. koncelebrwanej u boku Pawła VI kardynał Jan Król, arcbp Filadelfii, katolików japońskich — arcbp Tokio, Piotr Seichi Shirajanagi.

Migawki emigracyjne

ORLETA LWOWSKIE. - Z kraju doszły nas wstrząsające wiadomości o barbarzyńskim niszczeniu przez władze sowieckie wojennego cmentarza „Orleci” we Lwowie przy użyciu czołgów, które wałę kolumny cmentarne i nagrobki. Na niektórych sekcjach cmentarza urządzono śmietnisko. Katakumby cmentarne stały się miejscem libacji huliganów, a ich mury sprofanowane pornograficznymi rysunkami i napisami. Katakumby te mają być wkrótce zamienione na składy cmentarne. W Londynie zawiązał się komitet, który postawił sobie za cel obronę cmentarza „Orleci”.

NAUKA JĘZYKA POLSKIEGO PRZEZ RADIO została uruchomiona w Chicago przez lokalną stację nadawczą noszącą nazwę „Głosu Polonii Amerykańskiej”.

DEZYNFEKCJA. - W Polsce wydano zarządzenie, że paczki nadchodzące z zagranicy i zawierające używaną odzież będą podlegały dezynfekcji. Ponieważ zachodzi obawa, że przy stosowaniu dezynfekcji przez urząd celny odzież może ulec zniszczeniu, dlatego najlepiej do takiej paczki dołączyć zaświadczenie, iż odzież przed wysyłką została poddana dezynfekcji.

KSIĘŻYCOWY TRANSPORT. - Pojazd księżycowy, którym posługiwała się załoga „Apollo 15” - to elektryczny samochód, wyposażony w kamery oraz w stery podobne do samolotowych. Konstruktorem tego samolotu jest Polak - inż. M. Bekker urodzony w Strzyżowie, koło Lublina. W 1939 r. przybył do Francji i brał udział w działaniach wojennych w armii gen. Sikorskiego.

W BRAZYLII przebywa obecnie ks. Stanisław Turbański, który zbiera materiały do publikacji „Polscy Werbiści w Ameryce Łacińskiej”. Prace swoją będzie kontynuował w Argentynie i Paragwaju. Ks. Turbański w czasie ostatniej wojny był duszpasterzem polskim w Brukseli. Jest on członkiem Komisji Episkopatu dla spraw Polonii Zagranicznej”.

POLSKI OSRODEK KULTURALNY zostanie wybudowany w Toronto (Kanada). Dotychczas zebrano na ten cel ponad 50 tysięcy dolarów.

Omega.

NAFTA W SZAMPANII ?

Świat potrzebuje tylko dwóch surowców, nafty i złota. A i co do złota, to zdania są bardzo podzielone: jeżeli zapotrzebowanie monetarne na złoto zmaleje, to znaczy jeżeli banki emisyjne przestaną to złoto magazynować w swych podziemiach, to cena złota może też rąbnąć w dół na łeb na szyję. Natomiast popyt na naftę wydaje się na razie nieograniczony.

Oczywiście, gdyby energia atomowa okazała się nagle energią za bezcen, to i to mogłoby się zmienić. Ale na razie uczeni przepowiadają, że dopiero koło roku 1990 energia atomowa stanie się naprawdę tania i będzie mogła skutecznie konkurować z naftą.

Więc tymczasem wszyscy szukają nafty na gwałt i same kompanie naftowe rozpuszczają fałszywe, tatarskie wieści o nadzwyczajnych polach naftowych, częściowo by przestraszyć dotychczasowych producentów arabskich i skłonić ich do zmniejszenia pretensyj. Tak więc prawie co dzień czytamy o nadzwyczajnych złożach nafty na dnie Morza Północnego, na Alasce, mówi się o wielkich złożach nafty koło Tarragony w Hiszpanii, etc.

Teraz znowu wielkie larum: odkryto złoża nafty w Szampanii. Nie po raz pierwszy. Już od 1962 roku Compagnie Française des Pétroles eksploatuje złoża nafty w wiosce Sant-Martin-de-Bos-senay, koło Romilly, nad Sekwaną, w południowej Szampanii. Początkowo produkcja wynosiła 100 tys. ton rocznie, mało w skali międzynarodowej, ale zawsze coś. Niestety w roku ubiegłym produkcja a raczej wydobywanie spadło do 21 tysięcy ton nafty rocznie, a to jest nic. Jednak nafciarze nie dają za wygraną i dalej wierzą, 70 wieśniaków pracuje w nafcie, więc per saldo się to wiosce opłaca. Nafta zastąpiła miejscowe trykoty, które diabli biorą, jako źródło zarobku.

Ale teraz w Colombé-le-Sec, odległym o zaledwie 10 km od bardziej sławnej wioski, Colombey-les-Deux-Eglises, gdzie przez wiele lat mieszkał generał de Gaulle, też rzekomo wytrysła nafta. Lecz tutaj sytuacja jest inna. Colombé-le-Sec nie jest wioską zamierających trykotów, lecz wioską winnic. I to nie byle jakich, bo właśnie rosną tam winogrona, z których się robi szampan i to najlepszy. Wieś jest więc piekielnie zamożna. Niestety, nafta try-

sła właśnie wśród winnic i to najlepszych.

Więc każdy chłop się zastanawia, co lepsze: Szampania czy nowy Texas? Namysły długo nie trwały. Oto co mówi przeciętny chłop z Colombé-le-Sec: „Jesteśmy winiarzami w siódmym pokoleniu. Więc nafta nas nie interesuje. Nawet gdybyśmy mieli zostać miliardarami. Na razie nafta śmierdzi, i sprawia, że naszych winogron nie możemy

WRACAMY OD MAMY

Siedzimy w pociągu. Właściwie nie siedzimy, lecz stoimy, bo w przedziale dosyć tłoczno. Jest 3 maja. Pogoda raczej zimowa, jest chłodno. Pełni wrażeń żegnamy Częstochowę. Pociąg rusza. Po chwili cały przedział mobilizuje dziecięcy głos:

— Mamo, popatrz, ile siostr! Czy one też były u babci?

Mama uśmiecha się.

— Nie wiem, Tomku, spytaj siostrę, to ci powie.

Tomek patrzy nie zdecydowany, do której z nas się zwrócić. Nawiązuje z nim rozmowę, gdyż stoję najbliżej.

— Wracasz od babci? A my od mamy, od Matki Bożej. Słyszałeś już o Matce Boskiej?

Okazuje się, że Tomek ma sporo wiadomości — uczestniczy w pogadankach religijnych dla przedszkolaków.

— A po co siostry były u Matki Boskiej?

Hm... jakby najprościej małemu wytłumaczyć cel dwóch dni modlitw i nocnego czuwania prawie 6 tys. siostr? Cóż zrozumie z hasła: „O ratowanie zagrożonej rodziny”?

— Widzisz, Tomku, prosiłyśmy Matkę Bożą, żeby wszystkie mamy kochały swoje dzieci tak, jak ciebie kocha twoja mamusia.

W małych oczach odbija się zdumienie.

— Siostro, to inne mamy nie kochają swoich dzieci?

— Nie zawsze, Tomeczku, czasem by wołały, żeby ich nie było...

Tomek milknie, a potem mocniej tuli się do matki:

— Dobrze, że moja mama mnie kocha!

Uśmiecham się do Tomka i myślę: „Tak, masz szczęście, Tomku...”

Dorośli przysłuchujący się naszej

sprzedawać. Precz z tym świństwem!” Chłopi zamówili mszę św. w miejscowym kościele, by nafciarze, ich inżynierowie i technicy zabrali się do stu diabłów. W razie czego chłopci są gotowi widkami pomóc intruzom wynieść się jak najprędzej. Niech sobie szukają nafty gdzie indziej. Ot, choćby w sąsiednim Colombey - les-Deux-Eglises, gdzie rzekomo jest pewien kryzys. Grób nie ściąga tylu pielgrzymów, co statua Komandora ściągała ciekawskich.

rozmowie zrozumieli więcej. Ktoś z pasażerów zdobywa się na szczerą i prawie szeptem pyta:

— Przepraszam, siostro, że tak prosto z mostu, ale ciekawi mnie, czemu wy, skoro tyle modlicie się dla innych o siłę do dawania życia, same nie zakładacie rodziny? Nie chce być złośliwy, ale czy to nie jest zrzućcie odpowiedzialności i ciężaru na innych?

Czuję ogólne zaciekawienie. Czekają na moją odpowiedź. Ale jak odpowiedzieć? Czy słowa przekonają?

— Gdyby pan przypadkiem był w okolicy N., proszę wstąpić do naszego zakładu. Pokażę panu swoją grupę. Wydaje mi się, że moich dwudziestu malców przekona pana wymowniej niż ja o tym, jak bardzo mnie potrzebują... Widzi pan, wychodząc za mąż miałabym może czwórkę, piątkę — a rezygnując z własnej rodziny, mogę być w pełni matką całej dwudziestki.

— Czy rzeczywiście w pełni? — zaproponował.

— Wydaje mi się, że o wiele bardziej niż ta, która urodzi i więcej się o dziecko nie troszczy...

Zamyślił się.

— Chyba ma siostra rację.

Teraz i inni włączają się do rozmowy. Dziwią się, że nie widać po nas senności, zmęczenia, że tyle wśród nas entuzjazmu. Probujemy wyjaśnić, że przecież byliśmy u Mamy, że u Niej nabrałyśmy nowych sił, zapachu, że noc spędzona na rozmowie z Matką nie może nużyć...

Coś z naszego nastroju udziela się wszystkim współpasażerom. Już po chwili płynie wspólna pieśń do Matki Bożej. Słyszę, że i moj rozmówca włącza się nieśmiało.

Jak dobrze czasem przypomnieć sobie, że mamy taką Matkę.

O czym tu dumać...

Z CZŁOWIEKIEM
JAK Z ZWIERZĘCIEM

Tytuł trochę może nie zbyt jasny i może zbyt szokujący, jednak po dłuższym namyśle postanowiłem go zostawić, by zainteresować czytelnika sprawami wychowawczymi i szkolnymi, mimo że często się o nich mówi i pisze, co nie przeszkadza że dzieci stają się coraz bardziej nieposłuszne, a młodzież pozwala sobie na takie awantury o jakich się dawniej nikomu nie śniło. Byłby smyk, co mleko chowa pod nosem potrafi matce nagadać głupstw co niemiarą, a nawet bywa, pokazać jej język, a już młodzieńcze 15-to czy 16-to letni rodziców prawie że nie zna i w większym poszanowaniu ma dziewczynę poznaną w parku niż rodzona matka.

Na temat wychowania mówimy bardzo dużo i stwierdzamy, że zależy ono nie tylko od rodziców, ale i od środowiska, i szkoły, i nauczyciela, i od całej dzisiejszej społeczności. Mamy przykłady, że rodzice są najlepszymi ludźmi, podczas gdy ich dzieci stają się zakałą całej rodziny. I odwrotnie, dzieci biednych rodziców, gdzie nie ma ani dobrobytu, ani wysokiej kultury, stają się wzorem grzeczności, pracowitości, uprzejmości i dobrego zachowania. Co w tym wypadku decyduje o tym stanie rzeczy? Czyj tu wpływ odgrywa główną rolę? Jakie czynniki rozstrzygają o wartości Dobra i Zła?

Dyskutujemy na te tematy i nie znajdujemy odpowiedzi. Życie przepływa i przynosi nam coraz to nowe problemy. Zapominamy często, o czym mówiliśmy wczoraj, co nas przejmowało jeszcze niedawno, jakie to mieliśmy kłopoty i przeszkody. I dzisiaj naprawdę te przeszkody, kłopoty i troski nie zniknęły, ale są one jakieś inne, ważniejsze i bardziej aktualne.

Dzieci rosną, a z nimi przybywa coraz więcej problemów, które trzeba z miejsca rozwiązać. Dziecko nie jest zwierzęciem, ale matką istotą, która ma serce i duszę, i rozum, i sumienie. Dzieci są małymi ludźmi, którym trzeba pokazać drogę, jaką mają kroczyć w życiu. To nie są istoty nierozumne, ograniczone i często „głupie”, jak zwykliśmy oceniać ich postępowanie i ich odpowiedzi.

Jeśli już dzikie zwierzę potrafimy swoją cierpliwością i dobrocią nau-

Życia emigracji

BELGIA

FESTIWAL KSMP

Warto wyjechać poza nasze polskie kolonie we Francji, by zobaczyć, jak organizują uroczystości młodzieżowe gdzieindziej.

Już sam tekst zaproszenia odbiega od schematów u nas przyjętych. Mimo

czyć nasze dziecko. Dziecko najbardziej krnąbrnie i nieposłuszne staje się aniłem przy odrobinie dobrej woli ze strony wychowawców, nawet jeśli będziemy postępowali z dzieckiem jak małym zwierzątkiem.

Na zakończenie tego felietonu, chciałbym przytoczyć autentyczną historię z tygrysem bengalskim, który schwyty w dzieciństwie wychował się przy pewnej angielskiej rodzinie i traktowany był jak kociak duży.

Kiedy po sześciu miesiącach stwierdzono że tygrys przybiera już formy i postawę prawdziwego tygrysa, postanowiono oddać go do miejscowego Zoo.

„W jakiś czas później poszedł go odwiedzić nasz dziadek, który od pierwszej chwili był jego wychowawcą. Tygrys początkowo okazywał gniew i wściekłość, jaką okazują wszystkie dzikie zwierzęta. Dziadek jednak nie zrażał się tymi oznakami gniewu, ale cierpliwie głaskał go po grzbiecie i wkładał mu rękę do pyska, jak zwykł to być czynić dawniej.

Jakby skończyła się ta zabawa, to niewiadomo. Dostyc że nadszedł strażnik i gwałtownie odciągnął naszego dziadka od klatki ze zwierzętami.

Co się okazało? Naszego tygrysa przeniesiono w międzyczasie do innej klatki, a na jego miejsce wprowadzono nowego, niedawno przywiezionego z Afryki, który przewyższył wszystkich swoją gwałtowną naturą i krwiożercią”.

Stąd wniosek: Dobrocią i cierpliwością można sobie zjednać nie tylko człowieka, ale i najbardziej dzikie zwierzę.

J. Majcherczyk.

że Festiwal — już dziesiąty z kolei — jest imprezą Związków KSMP w Belgii jako organizacje zapraszające figurują: Bractwa Różańcowe i Mężowie Katolicy. Jakby dla podkreślenia, że starsze pokolenie murem stoi przy swojej młodzieży i że ta ostatnia może zawsze liczyć na poparcie starszych.

Nie zdążyłem na Mszę św., którą w kościele w Hautrage odprawił ks. rektor Henryk Repka z Brukseli, a kazanie wygłosił dyrektor KSMP na Belgię, ks. Kazimierz Szymurski z Liège.

Zajmując miejsce w przepelnionej po brzegi sali notuję jeszcze jedną odmiennosc: w dekorację sali włączono na ozdobnych kartonach umieszczone złote myśli i slogany. Zapamiętałem z nich dwa, które znajdowały się naprzeciw mojego krzesła: „Oceniaj człowieka na podstawie jego czynów, a nie słów” oraz „Miej jasny umysł i serce czyste — czeka na ciebie Echo Ojczyste” (Echo Ojczyście — to nazwa lokalnego KSMP). Widziałem, że wielu z obecnych interesowało się tymi napisami.

Po inauguracji festiwalu i powitaniu gości przez lokalne osobistości (p. Łagocki, ks. prob. Kuchciński, dh. prezes Karasiński i dhna prezeska Mazgaj) rozpoczęły się występy poszczególnych okręgów; a więc okręg Mons poza wianką tańców występował z mazurem, zbójnickim, oberkiem i tańcem cygańskim; okręg Liège wystąpił ze swoim chórem oraz z krakowiakiem, kujawiakiem i polką tremblanką; okręg Waterschei śpiewał i tańczył pod muzykę swego prezesa, dha Paternogi, ubranego w piękny strój bacy góralskiego i grającego skocznie na swoim akordeonie; listę występujących zespołów zakończył okręg Charleroi pokazem tańców.

Występy były dobrze przygotowane, oddane z młodzieńczą werwą i w strojach kosztownych i odpowiednio dostosowanych. Co uderzało obecnych na sali, to troska o przyszłość organizacji. Toteż występ juniorów KSMP zebrał

najsilniejsze brawa.

Akademii zakończyło huczne „Hej do apelu” odśpiewane przez wszystkie występujące zespoły.

Na zabawie, która miała miejsce wieczorem bawiono się do późnej nocy.

Jeśli się zważy, że ilość Polaków w Belgii równa się liczbie naszych rodaków

zamieszkałych w ośrodkach polskich Bruay i Marles w północnej Francji, to można śmiało powiedzieć, że festiwal KSMP w Hautrage był imprezą imponującą pod względem ilości występującej młodzieży, jakości występów i poparcia ze strony starszego społeczeństwa.

trące, wspólne „gwiazdki”, „święcone wielkanocne”, uroczystości ku czci św. Barbary, wieczorki towarzyskie, wycieczki itp. Stowarzyszenia nasze wraz z Zarządem Związku brały udział w obchodzie 3-majowym w Lille, w Zlocie Związku Działwy i w Zlocie KSMP w Vaudricourt, w „Polskim Świącie” na Lorette oraz w uroczystościach miejscowych.

FRANCJA

WALNY ZJAZD MĘŻÓW KATOLICKICH

Walny Zjazd Związku Mężów Katolickich we Francji, jaki odbył się w Lens w niedzielę 24 października stał pod znakiem bł. Maksymiliana Marii Kolbego. Wyczerpujący referat prezesa Związku oraz dyskusja, jaka się po nim wywiązała, omawiała działalność nowego błogosławionego i jego ofiarną śmierć poniesioną w miejsce innego więźnia.

do Stołu Pańskiego.

W popołudniowych obradach wziął udział dyrektor „Narodowca”, p. Kwiatkowski, który w krótkim przemówieniu złożył życzenia Zjazdowi. Program wypełniły sprawy organizacyjne i wybory zarządu, który pozostał bez zmian z tym że skarbnikiem został p. Borgus, dotychczasowy zastępca skarbnika.

Roczny dochód 42 stowarzyszeń wynosił 26.925 F — rozchód 14.563 F. Na zapomogi pogrzebowe i dla chorych członków wypłacono 5.455 F., — na cele kościelne i społeczne 2.840 F., na Tydzień Miłosierdzia 470 F., — na Oświatę Polską 468 F.

„Dzień pogłębienia wiedzy” urządzone w okręgu Douai. Urządzono też „Gwiazdkę Związkową”.

Korespondencja członków Zarządu i Ks. Dyrektora : Odebrano 139 listów, — wysłano 368 listów, okólników i różnych przesyłek.

Roczny dochód Kasy Związkowej, łącznie z saldem z roku ubiegłego wynosił 4.558,52 F. Rozchód 3.483,70 F. Pozostaje w kasie na rok następny 1.074,82 F.

Sprawozdanie ogólne za rok 1970-71

W roku 1970 do Polskiego Związku Mężów Katolickich we Francji należały 62 stowarzyszenia. Jednak tylko 42 stowarzyszenia nadesłały kwestionariusze sprawozdawcze za rok ubiegły. Dlatego tylko te 42 stowarzyszenia uwzględniamy w naszym sprawozdaniu Związkowym.

42 stowarzyszenia liczyły razem 1.357 członków.

W stowarzyszeniach tych w ciągu roku 1970 : zmarło 69 członków, zostało wykreślonych 38, a zapisało się nowych 31 członków. Zebrani odbyło się 153, a wygłoszono na nich 93 referaty. Z okazji rocznic odprawiono 26 mszy św. w intencji stowarzyszeń i za zmarłych członków. Urządzono też 32 różne imprezy jak np. wieczory tea-

Co piszą o nas w Polsce

W „Expressie Wieczornym” z 19 października 1971 czytamy :

We Francji mieszka około 300 tysięcy Polaków urodzonych już w tym kraju, ponad 200 tysięcy osób urodzonych w Polsce, ale mających obywatelstwo francuskie oraz 177 tysięcy osób z obywatelstwem polskim. Tak więc w sumie mieszka tam blisko 700 tysięcy osób pochodzenia polskiego. Pierwsze wielkie grupy Polaków emigrowały do Francji w drugiej połowie XVIII w.

„Tradycyjne opłatki świąteczne”

można już zamawiać pod następującym adresem :

Duszpasterstwo dla Polaków,
46 Dortmund-Eving,
Hessischestr. 197.

Polski opłatek świąteczny - w
każdej polskiej rodzinie.

W dyskusji zabierali głos p. Spychała, p. Breliński, ks. prał. Jagła, ks. dyr. Stolarek, p. prezes Kudlikowski i p. Piskorski. P. Kudlikowski skorzystał z okazji, aby „Głosowi Katolickiemu” zarzucić, że nie popiera prac Komisji Oświatowej oraz zbiórki na oświatę. W odpowiedzi dyrektor „Głosu Katolickiego” stwierdził, że pismo zawsze popierało, popiera i popierać będzie wszelkie poczynania Komisji Oświatowej i nauczycielstwa, czego dało niejednokrotnie dowody. Nie zamieszcza komunikatów Komisji Oświatowej od czasu, kiedy p. Kudlikowski został jej prezesem po prostu dlatego, że tych komunikatów nie otrzymuje.

W czasie przerwy, jaka nastąpiła po referacie, ks. prałat Jagła odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie o Ojcu Kolbem. Delegaci licznie przystąpili

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

262-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1^{er}.

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

po nieudanych powstaniach narodowych. Następną grupą to emigracja polskich górników i robotników rolnych szukających w początkach XX wieku pracy. W latach międzywojennych Polacy szukają również pracy w

Westfalii, a podczas II wojny i tuż po niej zostaje tam wielu polskich żołnierzy. Wielu Polaków, przeważnie górników ze starej emigracji wróciło po wojnie (w latach 1945-48 blisko 70 tysięcy) do kraju.

że podniósł na duchu tych nauczycieli, którym w ostatnich latach brakło może zachęty, a przeciwnie często zrażali się oni do swojej ofiarnej pracy prowadzonej nieraz w trudnych warunkach, wobec częstej obojętności rodziców i dzieci, a także rozpaczliwych rodziców, którym zależy na tym, aby ich dzieci nie odchodziły od polskości.

Dzięki temu kursowi możemy mieć nadzieję, że sytuacja ta ulegnie wkrótce poprawie.

Alicja Mytkowska.

KANADA

KURS PEDAGOGICZNY

Opustoszała po zakończonym niedawno obozie harcerskim na Kaszubach (Barry's Bay) stacja, znowu ożywiła się. Ruch zajeżdżających samochodów, gwar przybyłych na pierwszy w Kanadzie Kurs Pedagogiczny uczestników spłoszył przebiegające pomiędzy domkami i drzewami wieściorki. Zapełniła się sala jadalna, która po skończonych posiłkach przeobraziła się w salę wykładową, gdzie ożywiona gromada uczestników chłonęła z niekłamanym entuzjazmem Polskie Słowo.

Do tej przepięknej miejscowości, tak drogiej sercu każdego, kto w czasie letnich wakacji przywozi tutaj swoje dzieci na obozy harcerskie, a która stała się dla Polaków z Ontario Krynicą, Zakopanem i Helem, przypominając krajobrazem najpiękniejsze zakątki Polski, zjechali się bowiem licznie nauczyciele i nauczycielki z całej Polskiej Kanady, aby wysłuchać wykładów naszych profesorów psychologów, pedagogów i innych, celem poznania najnowszych metod nauczania dzieci i dorosłych języka polskiego, jak również nowych metod wychowawczych stosowanych w myśl wskazań psychologów wobec młodych dzieci, maluchów, rozpoczynających naukę języka macierzystego, często bez jego znajomości, mówiących po polsku mało, lub błędnie.

Kurs odbył się w dniach od 15 do 29 sierpnia br. zorganizowany stara-

niem Wydziału Szkolnego Kongresu Polonii Kanadyjskiej, przy współpracy Zw. Nauczycielstwa Polskiego (Zarządu Głównego).

Duszą tego kursu była p. Helena Pierzchalska, jako dyrektor i główny organizator. Dzięki jej niestrudzonej energii i szczeremu zapałowi oraz zdolnościom organizacyjnym, przy współpracy zespołu nauczycielek, jak p. Janina Gładuń, p. Perkowska, p. Alicja Starzyńska, które poświęciły swój czas i energię na zrealizowanie tego pięknego i pożytecznego projektu, jak również dzięki współpracy naszych profesorów, kurs ten, pierwszy tego rodzaju w dziejach Polonii Kanadyjskiej, udał się wyśmienicie.

Z jednej strony szereg interesujących wykładów, z drugiej atmosfera życzliwości, zapału i szczerzej współpracy, a także wspaniale prowadzona przez druhną Mirę Jaworską kuchnia (trzeba tu nadmienić, że kawa i soki były do dyspozycji uczestników przez cały dzień, posiłki zaś, smaczne, obfite, w polskim stylu), złożyły się na to, że organizatorzy tego kursu zasługują na najlepszą ocenę.

Prawie niemożliwością jest opisać wszystko, co się tam działo, faktem jest, że przez wysoki poziom prowadzonych wykładów oraz dobre samopoczucie biorących w nim bardzo żywy udział, kurs ten nie tylko spełnił swoje zadanie instruktorskie, ale tak-

ANGLIA

Ks. prał. S. Borek zmarł w Swindon

Dnia 20. 10 zmarł w Swindon proboszcz tamtejszej parafii ks. prał. Stanisław Borek. Urodzony w r. 1919 w Dąbrowie pow. Pułtusk, tam ukończył gimnazjum. Wywieziony do Sowietów dołączył po tzw. „amnestii” do Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Ranny w kampanii włoskiej ukończył wojnę w stopniu podporucznika.

W Anglii wstąpił do seminarium duchownego w Abholland College w Lancaster i w czerwcu 1950 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

W r. 1953 objął parafię w Swindon gdzie był otoczony powszechnym szacunkiem i gdzie pracował aż do zgonu.

HUMOR

Weteran

Rozmowa podsłuchana na Śląsku :
Ty, Hanys, gdzieżeś bywał w czasie wojny ?

- W AK.
- W AK? Ty?
- No, w Afrika Korps.

Nie wie

Młodzieniec, którego twarz ginie w długich kręconych włosach pyta sympatię :

- Twój ojciec naprawdę nie ma nic przeciwko temu, abyś ze mną wychodziła na potańcówki ?
- Ależ skąd! On myśli, że wychodzę z moją najlepszą przyjaciółką.

Staraniem Radia Watykańskiego ukazały się 2 płyty gramofonowe pt.:

„Dokumenty i świadkowie mówią o Ojcu Kolbem”

Cena obydwu płyt w pięknej plastikowej obwolutie - 45 F.

Zamówienia przyjmuje :

Niepokałana

B.P. 18

77-La Ferté-sous-Jouarre

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés
POLONAIS

L'Eglise Polonaise

(En réponse à l'article
du R.P. Maurice Villain, s.m.)
(Suite)

Même maintenant, la Pologne est un pays où on attache plus d'importance au français qu'ailleurs et où on lutte toujours pour la préservation de son rôle exceptionnel comme langue de l'Europe civilisée. Mais il me semble que c'est déjà une lutte impossible à gagner à la longue. Même en diplomatie : déjà le traité de paix polono-russe de 1921 n'était pas rédigé en français, ni en anglais non plus, bien entendu, mais en deux textes parallèles, en polonais et en russe. Et le traité polono-allemand qu'on signe maintenant à Varsovie, est en allemand et en polonais aussi. Il me semble que le latin aurait à la longue plus de chance de survivre comme langue universelle que les français.

Nous savons bien que c'est le désir du Pape d'introduire la langue du peuple dans la liturgie. Cette transformation semble déjà irrévocable et la Pologne certainement n'y sera pas désolée. Aussi, je le comprends bien que je ne suis pas compétent pour faire des jugements en matières pastorales, et il paraît que c'est une opinion si non prédominante, au moins assez répandue, que du point de vue pastoral, la langue du peuple dans la messe présente des avantages spirituels. (Nous allons voir, du reste, après une expérience plus prolongée, si cette opinion sera confirmée par l'expérience : si les églises vides se rempliront, le nombre de vocations augmentera, la participation aux sacrements sera plus grande, la médiation deviendra plus facile et plus répandue, la foi et la piété s'approfondiront).

Vatican II n'a pas ordonné l'abolition de la liturgie latine; il a seulement autorisé l'introduction de langues po-

pulaires dans la liturgie dans un certain degré. L'actuel Pape (sans parler même de son prédécesseur, Jean XXIII, auteur de l'encyclique „Veterrum sapientia") a exprimé plusieurs fois le désir que la langue latine soit préservée.

C'est seulement une question de degré. Les langues populaires prennent déjà une place dans la liturgie — mais la langue latine doit y conserver une place aussi. En quelle mesure ?

Nous, Polonais, nous pensons, que le rôle du latin dans la liturgie doit rester notable. Ne pensez-vous pas que nous avons droit à avoir notre propre opinion en cette matière ?

Nous sommes aux confins du monde latin et nous étions même, dans le passé, aux confins de la chrétienté. Nous avons un sens plus clair que les autres nations européennes de la solidarité et de l'unité du monde chrétien et latin : nous étions toujours un „antemurale christianitatis". A cause de cela, nous éprouvons peut-être d'une façon plus vive et plus poignante que les autres nations la nécessité de l'unité — aussi unité visible et extérieure — de l'Eglise et en conséquence, entre autre, la nécessité d'un facteur unifiant, tel que la liturgie commune.

Nous pensons que la messe en latin doit rester pour toujours une chose bien connue et bien aimée pour tous les fidèles, même pour ceux qui n'ont pas l'éducation suffisante pour connaître la langue latine vraiment. Ne pensez-vous pas que ce devrait être un idéal digne d'efforts et certainement réalisable, que chaque catholique sans exception puisse réciter ou chanter le Pater noster, le Credo, le Gloria, le Confiteor et les réponses brèves comme le Deo gratias etc. en latin ? Et qu'il puisse avoir l'occasion ou l'obligation d'être présent à une messe entièrement latine, disons, une fois par mois ?

Mais le peuple à éducation limitée ce n'est pas tout. Les élites sont une chose aussi nécessaire pour l'Eglise, pour la culture générale et pour le monde tout entier, que les masses populaires. On ne doit pas négliger les élites, avec leurs besoins, leurs désirs et leur manière de voir et de sentir.

Les élites instruites veulent, en général, la messe latine et n'aiment pas la messe vernaculaire. Et quand elles sont privées de la messe latine, elles souffrent. Ce n'est pas seulement le problème de destruction de certaines valeurs, d'une certaine culture et tradition : c'est aussi le problème de la souffrance et de la douleur infligées à un grand nombre d'individus.

On a tendance aujourd'hui à négliger les sentiments et les besoins des minorités. „Vous êtes une minorité! — c'est une chose que j'entends si souvent en Angleterre et ailleurs. — La minorité doit s'adapter à la majorité: doit céder devant elle".

Non, ce n'est pas vrai. La majorité n'a pas le droit d'opprimer une minorité. Et une minorité — même très petite — possède ses propres droits qui doivent être respectés. Elle a aussi le devoir de défendre ces droits.

C'est un principe qui découle de l'Evangile et l'Eglise l'a toujours défendu. L'Eglise était toujours un défenseur des droits des minorités, et le point de vue qu'elle doit, au nom de la volonté des majorités, opprimer les minorités, c'est un point de vue nouveau.

Les aveugles sont une minorité très petite; mais ce n'est pas une raison suffisante pour les abandonner, pour ne pas les aider, ou pour les opprimer. Les Basques en Espagne et en France, les Rétoromans au canton Grison en Suisse, les Polonais à Chicago et à Detroit, les Français en Louisiane sont des minorités, mais cela ne veut pas dire qu'ils n'ont pas le droit d'entendre des sermons, de faire leurs confessions, de chanter et réciter leurs prières et leurs cantiques en leurs langues maternelles. De même, les élites sont bien une minorité. Mais elles ont aussi leurs droits, leurs besoins et leurs sentiments qui doivent être respectés.

Et ne nous dites pas qu'avec le temps ces élites vont disparaître et que les nouvelles générations ne vont plus éprouver le sentiment d'avoir été privé de quelque chose qu'elles pouvaient aimer.

J. Giertych.

(A suivre)